Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 109 Lwów, sobota 13 maja 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Rząd „letni" czy stały?

Omawiając utworzenie rządu przez p. Jędrzejewicza, prasa zastanawia się, czy jest to rząd na dłuższą metę czy też rząd „letni", t. j. aż do czasu, kiedy zdrowie pozwoli p. Prystorowi powrócić do władzy. Ta druga wersja utrzymuje się silniej, wyznacza się nawet termin na powrót p. Prystora, mianowicie na początek jesiennej sesji sejmowej, gdy pod obrady przyjdzie budżet.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że istotnie nowy gabinet ma charakter tymczasowości. Wbrew przewidywaniom zmiany są w nim bardzo małe tak, że przyszły i były premjer znajdzie na miejscu wszystkich swych dawnych współpracowników. Jedna jedyna zmiana na stanowisku ministra rolnictwa ma jednak w tem niepolitycznem pociągnięciu znaczenie polityczne. Oto pisma konserwatywne, chwaląc p. Nakoniecznikowa za energję, zmysł polityczny i t. d., dodają jednak z żalem, że poraz pierwszy w erze majowej zdarzyło się, że ministrem rolnictwa został niefachowiec, między wierszami czyta się: nieziemianin. Jakby to u nas było coś nowego, że np. ziemianin zostaje ministrem sprawiedliwości, a profesor archeologji ministrem reform rolnych, nie mówiąc o pułkownikach i generałach uzdolnionych do wszystkich resortów! Można rozumieć ten zawód ziemian, że jednego z nich ominęła łaska, ale mają czego chcą: nie na to „współpracuje" się z systemem, aby jemu dyktować — dzieje się zawsze przeciwnie.

Najwięcej jednak w głosach po zmianie poświęca się uwagi faktowi, że wbrew zapowiedziom nie ustanowiono osobnego i specjalnego ministra dla spraw gospodarczych. Sprawy te uznano za tak obecnie ważne, że przeznaczano dla nich nawet osobnego ministra z funkcjami wicepremjera, a więc zupełnie niezależnego od innych resortów. Tymczasem nic podobnego nie stało się, wobec czego stwierdza się, że jedynym widomym „specem" gospodarczym w rządzie pozostaje minister skarbu p. Zawadzki, któremu będzie asystował w tym dziale podsekretarz stanu p. Lechnicki. Znaczy to, że na froncie gospodarczym nie nastąpią żadne zmiany, co znowu można uważać za potwierdzenie wersji o „letnim" charakterze rządu, ileże nie będzie miał całkiem wolnej ręki w dziale, którym na stałe zajmie się — przyszły rząd.

Są też i inne oznaki przemawiające za przejściowym charakterem tego rządu. Uderza wszystkich, że dotychczas nie zrobiono użytku z uchwalonych prezydentowi Rzpltej szerokich pełnomocnictw. Tłumaczono początkowo tę wstrzemięźliwość tem, że p. prezydent wobec potrzeby nowego wyboru nie chce krępować swego ewentualnego następcy dekretami. Teraz ta sprawa przedstawia się inaczej: nowy rząd jako tylko czasowy, nie może krępować przyszłego i dlatego zastosuje pełnomocnictwa tylko w najkonieczniejszych ramach. Na tym właśnie punkcie miała utknąć kandydatura p. Sławka na premjera, który nie chciał być tylko „dzierżycielem miejsca" i opuścić je w pewnym terminie.

Na tle tych wewnętrzno-sanacyjnych wydarzeń możnaby sobie właściwie darować zajmowanie się sprawą, która niczego nie zmienia. Bo co znaczy zmiana jednego czy pół tuzina ministrów wobec faktu, że każdy jest tylko wyobrazicielem systemu działającego za pośrednictwem ludzi kierowanych „wyższą" wolą? Z tej racji dociekanie, czy rząd p. Jędrzejewicza ma przed sobą kilka lat czy kilka miesięcy, czy jest to normalna „zmiana warty" czy koncepcja na dłuższą metę — jest zupełnie zbyteczne i poprostu niczem więcej jak grą słów bez treści. Niech sobie będzie p. Jędrzejewicz — jest to tosamo, jakby był p. Prystor czy kto inny.

Rabunek majątku socjalnej demokracji Niemiec

Jak donieśliśmy, rząd Hitlera skonfiskował majątek niemieckiej partji soc. dem. Konfiskacie uległy domy, biura, drukarnie, gazety, księgarnie, archiwa — cały olbrzymi aparat, który wybudowali sobie robotnicy niemieccy w ciągu 40 lat. Własność prywatna jest święta — wedle głoszonych przez kapitalizm zasad, ale ta „świętość" ustaje wobec własności proletarjatu. Po zrabowaniu związków zawodowych rząd faszystowski zrabował cały aparat organizacyjny partji.

Jeszcze dnia 5 marca 7 miljonów Niemców głosowało na listę soc. dem., głosowało mimo teroru, mimo zamknięcia prasy i uniemożliwienia agitacji. Faszyzm przechodzi do porządku nad wolą 7 miljonów ludzi. Po wyborach zaczął się dziki teror: mordowano, zamykano do więzień i do obozów koncentracyjnych, popychano do samobójstwa, ale aparat partyjny istniał i działał dalej, naturalnie w ograniczonych rozmiarach. Masa robotnicza zachowała partji wierność, wnosiła swe wkładki, słuchała wskazówek mężów zaufania. Robili to wszystko dla zadokumentowania swej wierności, dawali ostatnie swe grosze na utrzymanie organizacji — teraz łapa Hitlera wszystko to zabrała, aby obrócić przeciw robotnikom.

Czem uzasadnia się ten rabunek? Oto w księgach znaleziono dowody, że przywódcy „sprzeniewierzyli" pieniądze. Co za głupota i bezmyślność tego oskarżenia! Czy defraudant zapisuje do ksiąg to, co kradnie? Czy przeciwnie nie ukrywa tego starannie? Nikt nie kradł, zapisywano sumy, które związki zawodowe dawały swemu politycznemu ramieniu: partji na wybory, zapisywano skrupulatnie, co z tytułu przynależności do Międzynarodówki płacono jej jako statutowe wkładki, zapisywano na rachunek zaufanych ludzi sumy, aby je ukryć przed drapieżną ręką faszystów. Teraz rozgłasza się: przywódcy kradli. Pisma hitlerowskie mogą rozszerzać te oszczerstwa, bo niema prasy socjalistycznej, któraby dałaby odpowiedź i niema sądu, który takiego oszczercę ukarałby.

Zrabowanie funduszów uniemożliwia partji jakąkolwiek legalną działalność. Skończyła się przeszło 40-letnia praca nad budową i rozbudową potężnej partji, ale mimo to **socjalna demokracja w Niemczech nie jest zniszczona i faszyzmowi nie uda się ją zniszczyć!** Można skonfiskować własność, ale nie można skonfiskować idei ani woli do walczenia za tę ideę. Partja, jak za czasów ustaw wyjątkowych, pójdzie w podziemia, zacznie działać konspiracyjnie — tem niebezpieczniej dla przeciwników, ten nieuchwytny wróg. W ten sposób partja przez 12 lat walczyła z Bismarkiem i z walki tej wyszła zwycięsko. Faszyzm sam uwolnił partję od więzów legalności, teraz dziesiątki i setki tysięcy wiernych idei socjalistów będzie działało bez tych więzów, będzie podtrzymywać na duchu stare i wychowywać w duchu idei młode pokolenie proletarjatu niemieckiego.

Dziś faszyzm niemiecki czuje się zwycięzcą, ponieważ gwałtem zniszczył stare formy organizacji socjalistycznej, ale z nowych rewolucyjnych form powstanie nowy duch w socjalizmie, który przetrwa i obecne klęski, aby się tem wspanialej odrodzić.

„Brygady robotnicze"

Z wielką pompą łaskawcy z ZZZ do spółki ze związkiem rezerwistów korzystają z uchwalonego przez sejm brzeski „funduszu pracy" wysłali z Tarnowa 4 maja stu robotników do Muszyny do robót przy wymianie szyn kolejowych. Nie posiadali się panowie ci z radości, że za ich protekcją aż 100 ludzi może mieć pracę, lecz już 6 maja było kilku robotników z powrotem w Tarnowie, gdyż *uciekli* z Muszyny i przeklinają dobroczyńców radosnej twórczości. Powracają robotnicy, bądź to pociągiem, bądź na piechotę i opowiadają tak *jakby o Syberji*, straszne rzeczy!

O godz. 4 rano pobudka, wyprowadzają na plac, ustawiają, przestawiają i sami nie wiedzą, czego chcą. O g. 6'30 rano czarna kawa bez chleba, od godz. 7 do 3 popoł. robota przy torze, o godz. 4 popoł. obiad, pożal się Boże, groch z kapustą, jedno drugie goni po zupie. Kolacji niema. W ten sposób dni upływają. Wynagrodzenie dzienne wynosi 3 zł., z tego potrąca się 90 gr. za żywność. Spanie w wagonach kolejowych na słomie. Komendantem brygady robotniczej jest kapitan *Remer*, do pomocy ma sierżantów. — Tak jak w wojsku, nie wolno narzekać, trzeba zawsze przy raporcie meldować, że jest wszystko dobre i w porządku. Gdy legjonista i strzelec, niejaki Kocik, upominał się kpt. Remerowi, że jest głodny i że przyjdzie tu zdechnąć z głodu, ten mu odpowiedział „wyzdychajcie sk...., nas to nic nie obchodzi". Ten sam Kocik, stanął potem przed frontem robotników i mówił o tem co kapitan powiedział; kazano go aresztować i skutego odstawić do aresztów, za bunt.

Stosunki naprawdę nie do uwierzenia, jednak prawdziwe; sejm brzeski myślał, że jak on pod rozkazami uchwala ustawy, tak i społeczeństwo będzie na rozkaz i pod batem pracować, lecz pomylił się. Taka metoda walki z bezrobociem mogła być stosowana, ale sto lat temu! I cóż teraz panowie z ZZZ i rezerwy nie wstydzicie się, że zupełnie niewinnych ludzi wysłaliście na Syberję?

Dziwne jest także, że te bolszewickie metody zatrudniania robotników zachwala w „IKC" nie kto inny, jak sam okręgowy **inspektor pracy!**

My ze swej strony ostrzegamy przed konsekwencjami, jakie mogą z tego systemu wyniknąć, gdyż wreszcie robotnikom może się skończyć cierpliwość, a za to odpowiedzialność poniesiecie wy! Niech wreszcie panowie naczelni faszyści wezmą sobie to pod uwagę, że robotnik chce pracy, bez sprzedawania swojego sumienia i poglądów, tak jak wy tego od niego za pracę na Syberji wymagacie. Bujaniem — kryzysu i nędzy nie złagodzicie.

K. N.

ZAGADNIENIE GŁÓWNE

Powstała już wcale duża literatura — i socjalistyczna i nie - socjalistyczna, — poświęcona przyczynom i źródłom klęski niemieckiego ruchu robotniczego, w szczególności niemieckiej Socjalnej Demokracji. Znaczna część tej literatury poświęciła uwagę przedewszystkiem *problemowi demokracji*, jako drogi mającej prowadzić klasę robotniczą do zdobycia władzy politycznej w Państwie; „demokratyczne metody rządzenia" w Niemczech zawiodły socjalistów, „nie przeszkodziły" bowiem ruchowi hitlerowskiemu w odniesieniu zwycięstwa, pozostaje tedy przed światem jedna tylko alternatywa, sformułowana kilka dni temu przez hr. *Stahremberga*, wodza „Heimwehry" austrjackiej:

„faszyzm albo komunizm".

Tak wyglądałoby rozumowanie, skrócone z konieczności i uproszczone, ale zato *doprowadzone do logicznego końca*, — rozumowanie pisarzy kierunków nie-socjalistycznych; odbija się ono rykoszetem i na dyskusjach *wewnątrz* obozu socjalistycznego.

Tu trzeba podkreślić *dwa punkty*.

Po pierwsze — *żaden kierunek* myśli *socjalistycznej*, choćby najbardziej „lewicowy", *nie kwestjonuje* kolosalnej wartości pozytywnej *demokracji*, rozumianej, jako pewna suma *wolności* politycznej i osobistej, jako system rządzenia, pozbawiony teroru, gwałtów nad słabszym przeciwnikiem, bezprawia, prześladowań i t. p. *Wolność człowieka* jest częścią integralną *Socjalizmu;* kto się jej wyrzeka, — ten staje automatycznie poza obrębem socjalistycznego myślenia i socjalistycznej ideologji; takich kierunków — powtarzam — w ruchu socjalistycznym niema.

Powtóre znowuż — kwestja, czy demokracja stanowi *drogę* do władzy, jest *wyłącznie* kwestją *praktyki*, a nie *teorji*. W tym właśnie punkcie gromadzi się stale mnóstwo nieporozumień; nikt na całym świecie nie twierdzi, że można obalić dyktaturę *Hitlera* albo *Mussoliniego* za pomocą kartki wyborczej; „walka" z poglądem nieistniejącym — to usilne wyważanie otwartych drzwi; *droga* demokratyczna do władzy istnieje dla Socjalizmu dopóty, dopóki walka polityczna wszystkich grup społecznych w danym kraju nie przekracza granicy metod demokratycznych (powszechne głosowanie, zgromadzenia, propaganda pisemna i t. d.); z chwilą, gdy jedna strona ową granicę przekracza, inne — *muszą* uczynić to samo; chodzi o to, by *socjalistyczna* strona *mogła* uczynić to *w porę;* ten problem *praktyczny* zależy niekiedy od przywódców, często jednak od nich nie zależy. W stosunku do niedawnej przeszłości Niemiec stoi przed nami wszystkimi pytanie: czy Rząd *Brauna — Severinga* w Prusach *mógł latem* roku ubiegłego odpowiedzieć *gwałtem* pruskiego aparatu państwowego i niemieckiej klasy robotniczej na faktyczny zamach stanu ówczesnego Rządu Rzeszy *von Papena? Jeżeli mógł, a nie zrobił*, — w takim razie tu — nie gdzieindziej — leży najtragiczniejszy błąd *taktyczny* Socjalnej Demokracji Niemiec, — błąd, nie mający wszakże nic wspólnego z *problemem demokracji*, jako takim, związany raczej z problemem *psychologji zbiorowej* nie tylko kierownictwa niemieckiej Socjalnej Demokracji i niemieckich związków zawodowych, ale całej niemieckiej klasy robotniczej w danym okresie dziejowym.

Omówienie obydwu punktów powyższych uprawnia mnie, jak sądzę, do paru wniosków stąd wynikających:

1) Spór o *problem demokracji* jest dla nas, dla *obozu socjalistycznego*, sporem *bezpłodnym*, skierowującym naszą uwagę w niewłaściwą stronę, a to ponieważ:

a) *nikt* w ruchu socjalistycznym *nie odrzuca demokracji*, rozumianej, jako idea *Wolności* politycznej i osobistej człowieka;

b) *nikt* w ruchu socjalistycznym nie marzy o zwalczaniu faszyzmu — w państwach integralnie faszystowskich zwłaszcza, jak Niemcy albo Włochy, — tak zw. środkami demokratycznemi *wyłącznie;*

2) spór o *problem demokracji* pozostaje sporem zasadniczym pomiędzy Socjalizmem a faszyzmem z jednej, Socjalizmem a komunizmem — z drugiej strony; i — w tym drugim „nastawieniu" — jest to spór, leżący w odmiennej, niż w pierwszym, ideologicznej płaszczyźnie. Walka o *wolność* — to zagadnienie *kultury*. Faszyzm *odrzuca* wartość wolności; komunizm tę wartość *lekceważy;* wynik *kulturalny* w obu wypadkach wygląda jednak bardzo podobnie;

3) alternatywa hr. *Stahremberga* — *„faszyzm albo komunizm"*, usiłująca wzorem całej propagandy faszystowsko - komunistycznej sprowadzić zagadnienia naszej epoki do jednej tylko kwestji *metod* rządzenia, *dróg*, prowadzących do władzy, — ujawni swoją płytkość i powierzchowność, jeżeli zechcemy zrozumieć dwie pro ste rzeczy:

a) problem *demokracji* — to problem *wolności i kultury*, nie *praktyczna* kwestja kartki wyborczej albo — odwrotnie — strajku generalnego czy choćby zbrojnego powstania;

b) *ZAGADNIENIE GŁÓWNE* — to zagadnienie *układu sił społeczno - klasowych* w okresie historycznym załamywania się gospodarki kapitalistycznej; *sposoby i drogi* dojścia do władzy *muszą* być dostosowane do *realnej* oceny *układu sił*.

ZAGADNIENIU GŁÓWNEMU trzeba poświęcić *całą* naszą uwagę.

Spróbuję omówić je w dniach najbliższych.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Wł. Lebiediew

Co się dzieje w Bułgarji?

II.

Walkę główną przeciwko reakcji bułgarskiej prowadzili pozostali przy życiu współpracownicy A. STAMBOLIJSKIEGO — były minister rolnictwa Aleksander Obbow i były poseł pełnomocny w Belgradzie oraz pierwszy delegat Bułgarji w Lidze Narodów — Kostia TODOROW.

Działacze ci zdążyli (OBBOW po rozpaczliwej obronie orężnej) ocalić się i wespół z pozostałą emigracją polityczną, która znalazła schron zagranicą, zwłaszcza w Czechosłowacji, Francji i Jugosławji, kierowali ruchem ideowym mas włościańskich, wymierzonym przeciwko reakcji militarystycznej, rządzącej krajem.

Za swą działalność obydwaj, tak samo, jak i szereg innych wybitnych działaczy emigracji, byli osądzeni ZAOCZNIE na karę śmierci.

Po zwycięstwie BLOKU NARODOWEGO kwestja amnestji stała się kwestją palącą dla szerokich mas drobnych rolników.

Jednakże wpływ czynników wojskowych i reakcyjnych, znajdujących się pod bezpośrednią opieką faszyzmu włoskiego, był o tyle silny, że BLOK NARODOWY nie zdecydował się na ogłoszenie całkowitej amnestji. Jednocześnie żywiołom reakcyjnym udało się wciągnąć i Rząd BLOKU NARODOWEGO na szlaki własnej polityki zagranicznej. Wystarczy wskazać na okoliczność, że niedawny „współdyktator" gen. WOŁKOW po dzień dzisiejszy pozostaje ministrem pełnomocnym Bułgarji w Rzymie.

Wobec faktu, że wodzowie mas włościańskich byli albo zabici, albo też znajdowali się przymusowo zagranicą, do Rządu BLOKU NARODOWEGO weszli drugorzędni, młodsi działacze partji chłopskiej; przejęli oni całkowicie orjentację czynników reakcyjnych w dziedzinie polityki zagranicznej, a w polityce wewnętrznej — zwłaszcza finansowej i gospodarczej — znaleźli się w zależności zupełnej od własnych burżuazyjnych kolegów ministerjalnych.

Ta ZDRADA wywołała ogromne niezadowolenie w masach włościańskich. Niezadowolenie wyraziło się w utworzeniu nowej partji chłopskiej pod nazwą: „BUŁGARSKI LUDOWY ZWIĄZEK ROLNICZY IM. ALEKSANDRA STAMBOLIJSKIEGO". Ta nowa organizacja uznała otwarcie za swych wodzów OBBOWA i TODOROWA. Nieustanna presja mas włościańskich oraz innych sił społecznych z socjalnymi demokratami na czele zmusiła parlament bułgarski do uchwalenia na początku r. 1933 AMNESTJI dla skazanych zaocznie na karę śmierci OBBOWA, TODOROWA, ich najbliższych współpracowników, oraz dla dwuch innych ministrów Rządu chłopskiego ATANASOWA I STOJANOWA.

Trzeba zwrócić w tym miejscu uwagę, że niektórzy z pośród podlegających amnestji, jak, naprzykład, Kostia TODOROW, byli skazani zaocznie na śmierć nie tylko sądownie, ale i przez t. zw. żywioły nieodpowiedzialne, t. j. przez Organizację Macedońską, przez Ligę Wojskową i przez inne organizacje faszystowskie.

W marcu r. b. emigranci — wbrew pogłoskom, że zostaną zamordowani — powrócili do Bułgarji i OBBOWEM i TODOROWEM na czele.

Prasa nacjonalistyczna nazwała dzień ich powrotu „czarnym dniem" w dziejach Bułgarji.

U barbarzyńców

W ciągu dwuch miesięcy szalejącej w Niemczech zarazy hitlerowskiej „szturmowi" i nie — „szturmowi" barbarzyńscy odnieśli tam w dziedzinie kultury i sztuki następujące „zwycięstwa":

Zniszczono całą prasę socjalistyczną i radykalno - mieszczańską a nad ocalałemi wydawnictwami rozpostarto czułą opiekę policji i urzędów specjalnych.

Wyrzucono z uniwersytetów i wyższych uczelni około stu profesorów nie-hitlerowców, wśród których są uczeni światowej sławy, jak Einstein, Schücking, Lederer, Spranger, Dehn, laureaci nagrody Nobla i znakomici specjaliści we wszystkich dziedzinach wiedzy.

Rozgromiono szereg bibljotek i instytutów naukowych, m. in. słynny instytut seksuologiczny prof. Magnusa Hirschfelda.

Wypędzono zagranicę bądź też osadzono w więzieniach najwybitniejszych pisarzy i publicystów niemieckich, jak Mann, Renn, Toller, Kisch, Pohl, Wolff, Kerr i wielu innych.

Usunięto z bibljotek i w wielu miejscowościach publicznie spalono dzieła Marksa, Engelsa, Bebla i innych pisarzy socjalistycznych — oraz książki wszystkich autorów o poglądach radykalnych, pacyfistycznych, humanitarnych, — to znaczy wszystko niemal to, co we współczesnej literaturze niemieckiej ma wybitniejszą wartość i ogólno - ludzkie znaczenie.

Wypędzono z naczelnych stanowisk w teatrach niemieckich liczne grono niedość „prawowiernych" dyrektorów i reżyserów z Maxem Reinhardtem na czele, a na repertuar teatralny wprowadzono agitacyjne sztuczki hitlerowskie.

Zabroniono obchodu stulecia wielkiego kompozytora Joh. Brahmsa, z powodu niedość jakoby aryjskiego pochodzenia jubilata.

Zakazano koncertów Br. Hubermana oraz innych muzyków i śpiewaków, niemiłych sercu hitlerowskiemu.

Poddano całkowicie film i radjo władzy hitlerowskich „komisarzy" usuwając wszystkich niepewnych i niedogodnych reżymowi pracowników.

Tak wygląda bilans — niepełny zresztą — paromiesięcznych rządów p. Hitlera, jeśli chodzi o stronę pasywów. Aktywa zaś?... Są — naturalnie: W Hamburgu przemianowano ulicę Lessinga na ulicę Adolfa Hitlera, a w urzędach i szkołach, pozawieszano odkurzone portrety Hohenzollernów.

Czyż nie warto było dokonać „narodowej" rewolucji, by w klasycznym kraju „poetów i filozofów" osiągnąć tak wspaniałe rezultaty?!...

Wszak całkiem niedawno p. Kaden-Bandrowski, opierając się na przeświadczeniu, że „pała była pierwszym w dziejach momentem postępu", snuł hipotezy, że „rozbój i gwałt są takim samym jego motorem, jak akty dobroci i miłości. Tę płodną i głęboką teorję ilustruje właśnie cudownie i w rzeczywistość wciela „silny rząd" niemieckiego „mesjasza", który, najwidoczniej, uwierzył był bez zastrzeżeń w cywilizacyjną wartość zbawiennej podobno — „pały". Bd.

„Swoboda"..

Współpracownik „Wiad. Lit.", p. Aleksander **Janta-Połczyński**, ogłosił w tem czasopiśmie rozmowę z młodym pisarzem faszystowskim, C. **Pavolinim**. Oto urywek tej rozmowy, prowadzonej w Rzymie: „...Więc faszyzm — pytał p. **Janta-Połczyński** — nie wymaga od literatów, aby robili propagandę faszyzmu? — Wcale nie! — Przeciwnie jak w Rosji. — Ma pan rację. Faszyzm zostawia pisarzom swobodę" — zakonkludował p. **Pavolini**. P. **Janta - Połczyński** okazał w tem miejscu „zdziwienie", ale — sądząc z dalszego przebiegu rozmowy — skłonny jest raczej wierzyć zapewnieniom rozmówcy.

My jednak, tak na słowo, uwierzyć w liberalizm i tolerancyjność faszyzmu włoskiego nie możemy. Nie możemy — aż do chwili, gdy nam p. **Pavolini** lub jego interlokutor polski wskażą choć jedno nazwisko włoskiego pisarza radykała, socjalisty, pacyfisty, słowem — nie-faszysty, któremu by p. **Mussolini** na terytorjum sprawowanej przez się dyktatury „zostawił swobodę".. O rodzaju i zakresie tej osobliwej „swobody" świadczą wymownie tysiące najzupełniej pewnych i autentycznych dokumentów.

Więc prosimy o nazwisko takiego szczęśliwca, który ma dziś we Włoszech pełną swobodę pisania i oddziaływania w duchu nie-faszystowskim, — a później gotowi będziemy zachwycać się wspaniałym owocem „wolności".

Bd.

Prof. dr. LEON MARCHLEWSKI

W sprawie samoobrony społeczeństwa w walce gazowej

W bieżącym roku upływa przeszło 10 lat od czasu pamiętnego posiedzenia w sali Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie, gdy pod wrażeniem odczytu prelegenta, przedstawiającego obraz przyszłej wojny posługującej się bronią chemiczną, postanowiono założyć Towarzystwo obrony przeciwgazowej w Krakowie. Od tego czasu datuje się zainteresowanie powszechne tą kwestją, a Towarzystwo przeciwgazowe wkrótce potem zjednoczyło się z LOPP, która pierwotnie poświęcona była tylko sprawom lotnictwa. Chcę wierzyć, że działalność tej organizacji napawa każdego obywatela wiarą niezłomną, że w razie rzeczywistej potrzeby znajdzie z jej strony ochronę przez odpowiednie zarządzenia i pomoc realną.

Nie będzie dla społeczeństwa, doceniającego grozę położenia, obojętną wiadomość, że Uniwersytet Jagielloński, zawsze zdający sobie sprawę z obowiązków swoich wobec społeczeństwa, który zresztą w zupełności docenia wysiłki LOPP, postanowił w miarę możności przyczynić się do dalszego przygotowania kraju na ewentualną wojnę. W tym celu powołał do życia w obrębie swojej organizacji komitet obrony przeciwgazowej, którego celem jest przedewszystkiem przygotowanie rzeczywistych fachowców zarówno w zakresie chemicznym jak lekarskim. Zadaniem Komitetu jest oprócz tego przygotowanie odpowiednich objektów, które liczyć się mają z realnemi potrzebami zagadnienia. Założono między innemi dwie stacje diagnostyczne, których zadaniem będzie stwierdzanie jakości gazów, płynów i pyłów przez wroga w ataku na kraj stosowanych.

Z wdzięcznością stwierdzam, że władze uniwersyteckie postawiły na czele Komitetu moich uczniów i długoletnich współpracowników: dra Jana Robla, jednego z najtęższych eksperymentatorów wśród chemików polskich, prof. Gatty-Kostyala i dr. B. Skarżyńskiego, którzy podobnie jak ja odczuwają klątwę naszego zawodu, któremu fatum nakazało wynalezienie najokropniejszych środków niszczenia życia ludzkiego, ale którzy jednocześnie dokładają wszelkich starań, aby znów środkami swego zawodu ohydę wspomnianą od człowieka odwrócić.

Dwa światy

Dwa kraje Europy — w tym samym momencie, a przecie jakby ułożył się pomiędzy niemi ogromny okres czasu, lub bezkres przestrzeni: Anglja i Niemcy hitlerowskie... Rozmowa Simona z Rosenbergiem... Anglik nie może się nawet utrzymać w uprzejmym tonie w rozmowie z wysłannikiem Hitlera, tak cuchnie od niego — w odczuciu angielskiem jakieś odrażające barbarzyństwo.

Wysłannik z Berlina czyni gest kurtuazyjny: składa wieniec na grobie Nieznanego żołnierza — wieniec zostaje odtrącony, wrzucony do rzeki...

Ba nawet sędzia, który obstaje przy tem, że kapitan Sears, przewodniczący brytyjskiego związku b. kombatantów, niszcząc wieniec hitlerowski dopuścił się naruszenia cudzej (grobowca?) własności — i nakłada nań grzywnę, bezwiednie podkreśla dystans pomiędzy krajem o tak drobiazgowych zaiste skrupułach sądownictwa, a krajem, gdzie każda grupa awanturników, zaliczająca się do „bene nazi" (jak sparodjowano już „bene nati") może bezkarnie niszczyć cały dobytek przeciwników — nawet cudzoziemskie lokale klubowe — lub ostentacyjnie palić cudze księgi!

W tym wypadku opinja angielska, której wyrazicielem zdecydowanym stał się ów Sears, uznała wieniec hitlerowski za profanację grobu. Tego Rosenberg nie przeczuwał.

Nie rozumiano się... To trudno... Jak ludzie różnych epok. czy różnych stref.

Jak się Rosenberg zaprezentował Anglikom

Alfred Rosenberg, najwybitniejszy teoretyk hitleryzmu, a obecnie nieoficjalny minister spraw zagranicznych Niemiec, który skutkiem upadku caratu stał się „prawdziwym Germaninem", zamiast istinnoruskim Alfredem Karłowiczem Rosenbergom (jest to Niemiec bałtycki tj. emigrant rosyjski, któremu jego niemieckie pochodzenie pozwoliło zakorzenić się w Niemczech i uzyskać tam obywatelstwo) przebywa obecnie w Londynie i stara się pozyskać dla Hitlera angielską opinję publiczną.

Jak ta „propaganda" wygląda w praktyce to najlepiej ilustruje zamieszczony przez lady Oxford, wdowę po słynnym premjerze Asquith'ie (który w ostatnich latach życia otrzymał tytuł lorda Oxford) artykuł w dzienniku liberalnym „News-Chronicle" o jej rozmowie z reprezentantem Hitlera.

Jednym z najoryginalniejszych rysów tej rozmowy był fakt, że była ona prowadzona... przez tłumacza, gdyż lady Oxford bardzo słabo mówi po niemiecku, a Rosenberg, najlepszy hitlerowski znawca spraw zagranicznych, nie umie ani słowa po angielsku i wogóle nie zna żadnego języka oprócz swoich ojczystych: rosyjskiego i niemieckiego. Przebieg rozmowy nie wykazał wcale, by jego inteligencja wyrównywała to niezwykłe, jak dla oficjalnego czy nieoficjalnego ministra spraw zagranicznych, nieuctwo lingwistyczne.

Lady Oxford zaczęła rozmowę od zapytania, czy Hitler wcale nie wierzy w Boga i dlaczego przynajmniej tych ludzi nie zostawia w spokoju, którzy wierzą w Boga. — Rosenberg odpowiedział, że Hitler dokonywuje obecnie wielkiego i cudownego dzieła. Ludzie w Niemczech są wszyscy obecnie znów szczęśliwi, oddani pracy i pełni ideałów.

Nie doczekawszy się w ten sposób odpowiedzi na swoje pytanie lady chciała podjąć dyskusję i oświadczyła, że w Niemczech teraz szczęśliwi mogą być tylko „barany", ale nie wielcy ludzie. Co się dzieje teraz z wielkimi uczonymi i artystami, z tymi właśnie, którym Niemcy zawdzięczają swoją wielkość? — Rosenberg zaczął opowiadać o „wielkiem dziele zjednoczenia", wobec którego drobnostki nie mają znaczenia.

Angielka jeszcze nie straciła nadziei nawiązania dyskusji i zauważyła, że strachem nic nie można zjednoczyć. Wielkością narodu są jego wielkie umysły, które Niemcy teraz wypędzają. — Rosenberg odpowiedział frazesami o rasie „nordyjskiej" i zapewnieniami, że Hitler jest wielkim idealistą i człowiekiem o wielkiej dobroci.

Lady Oxford zrozumiała wreszcie z jakiego typu człowiekiem mówi i oświadczywszy Rosenbergowi, że w Anglji jest tylko jedna opinja co do okrucieństw i głupstw rządu Hitlera, przerwała tę oryginalną dyskusję, w której Rosenberg, jak widzieliśmy, nie reagował na pytania, ale wygłaszał zgóry przygotowane frazesy bez względu na uwagi rozmówczyni. Rozmówka z Ollendorfa.

Zmiana warty

GŁOSY PRASY

Prasa sanacyjna, omawiając zmianę rządu stwierdza, że jest to tylko normalna „zmiana warty". „Gazeta Polska" oświadcza, że niema mowy o jakiejś zmianie polityki państwowej. Toż samo twierdzi i „Kurjer Poranny" Ten ostatni tylko, ponieważ lubi pozować na pismo bardziej radykalne, znacząco pokreśla, że ministrem rolnictwa nie został po dawnemu zamianowany obszarnik, lecz p. Nakoniecznikow. (Cóż z tego?).

Lewiatański „Kurjer Polski" taką wyraża opinję: ...„gabinet obecny będzie miał do wykonania, jako jedno ze swych naczelnych zadań, przygotowanie i przyspieszenie prac, związanych ze zmianą ustroju, której termin uzależniony byłby od tego, czy i w jaki sposób udałoby się ewentualnie nawet przed nowemi wyborami stworzyć odpowiednią większość parlamentarną."

Odpowiednią — to znaczy kwalifikowaną większość, której sanacja dotąd nie posiada.

Z prasy opozycyjnej „ABC" podkreśla, że (taka ma być opinja kół wtajemniczonych) nowy rząd jest tylko rządem przejściowym i w jesieni będzie zluzowany przez ponowny gabinet p. Prystora.

Napaść na prof. Nitscha

ODPOWIEDŹ ANONIMOWEMU POLONIŚCIE

W „Gazecie Literackiej" pojawił się anonimowy artykuł, „pochodzący ze sfer młodzieży polonistycznej" i głoszący rzekomo „postulaty młodego pokolenia". Jakkolwiek nieznany autor wszystkie swe żale i skargi kieruje przeciw prof. Nitschowi, to jednak zbytecznem jest bronić „oskarżonego", którego tak zalety charakteru jakoteż wartości naukowe stawiają wysoko ponad niesłusznemi i stronniczemi atakami młodego malkontenta.

Natomiast trzeba bronić ogółu polonistycznej młodzieży, która dzięki swemu nieznanemu koledze wydać się może gromadą leniwych sztubaków. Zanalizujmy bowiem treść takich zdań: „Gdy słucham wykładów prof. Nitscha, ogarnia mnie chwilami pasja, aby rzucić to wszystko i wyjść. Czemprędzej wyjść! Za drzwiami już bije nowe gwałcone życie, świat łamie się w konwulsjach w kryzysie duchowym i społecznym, szaleje burza o człowieka w historji..." itd.

Żadna nowa myśl czy idea nie uderza tu czytelnika. Iluż bo na salach wykładowych znajduje się takich studentów czy uczniów, których myśli błądzą po sąsiednich plantach,ba, są i tacy, którzy w czasie wykładu wolą marzyć o odegraniu roli „człowieka w historji", ale dzięki temu, że „świat łamie się w konwulsjach i kryzysie duchowym" nie spostrzegają oni, że tylko przez pilne zgłębianie nauki i rzetelny wysiłek umysłowy mogą rozszerzyć swoje horyzonty i odegrać rolę, pewnie że dziś nie w historji politycznej, ale w dziejach kultury narodowej. Tymczasem autor anonimu nietylko, że tych wysokich wartości oraz celu nauki nie widzi, ale nie rozumie on również znacznie bliższego i mniej skomplikowanego zadania polonisty. Powiada on bowiem: „Faktem jest, że z owych gramatyk pamięta się bardzo mało, prawie nic, więc naco przydadzą się one profesorowi polonistyki przy nauczaniu w gimnazjum?" Otóż faktem jest, mój Panie, że właśnie całokształt przyswojonej wiedzy gramatycznej zostaje w głowie polonisty i oddaje mu nieocenione usługi w ciągu całego dalszego życia, zajętego nauczaniem w gimnazjum.

Polonista, który solidnie przebrnął przez 3, ze zgrozą przez Pana wymieniane egzaminy gramatyczne, będzie mógł spokojnie i rzeczowo stawić czoło wszelkim zasadzkom, jakie na nauczyciela-polonistę czyhają w najróżnorodniejszych a nieoczekiwanych zapytaniach młodzieży. Co więcej, tylko polonista, głęboko język ojczysty znający może uczynić z lekcji o języku jedną z najmilszych godzin szkolnych, stoi on bowiem na pewnym, dobrze sobie znanym gruncie, a nie mając trudności rzeczowych, może całą swoją uwagę skierować na wybór choćby najbardziej swobodnego planu metodycznego. A przecież program nauczania „polskiego" w gimnazjum nie ogranicza się li tylko do omawiania utworów literackich, lecz każe wszczepić młodzieży znajomość i miłość języka.

A kochać można to tylko, co się zna!

Uskarża się również rozżalony autor anonimu, że egzaminy gramatyczne na czteroletniem studjum polonistycznem zajmują aż 3 lata, dzięki czemu na historję literatury oraz na pisanie pracy zostaje rok. Rachunek ten nie zgadza się ze statystyką, przeprowadzoną przezemnie wśród mnóstwa znanych mi polonistów. Otóż I rok studjów obejmuje dwa egzaminy gramatyczne, tj. gramatykę starocerkiewną i gramatykę współczesnej polszczyzny. Rok drugi zajmuje seminarjum językowe i jestto aż nazbyt wystarczający okres czasu do gruntownego przygotowania się do egzaminu z gramatyki historycznej. Resztę lat studjów poświęca polonista uczeniu się historji literatury polskiej i obcej, których egzamin pominięty został w artykule, wyolbrzymiającym nieproporcjonalnie rozmiary studjów gramatycznych. Skoro doliczymy jeszcze trzy egzaminy, nie mające nic z gramatyką wspólnego (historja Polski, historja filozofji i egzamin ostateczny z literatury) oraz pracę z zakresu historji literatury, widzimy jak niesłuszne są zarzuty młodzieńca, który „nie zdawał jeszcze ani razu historycznej i nieprędko zasiądzie do egzaminu".

Może przebrnąwszy pomyślnie ten nieszczęsny egzamin znowu wybuchnie rozpaczą nad czekającemi go jeszcze egzaminami z zakresu literatury, albo też może do tego czasu pojmie i zrozumie dokładnie ten fakt, że istotnie na polonistyce trzeba dużo i ciężko pracować, ale należy to czynić ochotnie i z zapałem, a także choćby z odrobiną wdzięczności wobec profesorów, którzy, nie wyłączając bynajmniej „groźnego" prof. Nitscha, są przecież przez swoich obecnych i byłych słuchaczy mile wspominani i szanowani, wobec czego stwierdzam, że nie miał prawa wystąpić imieniem „90% znicowanych polonistów" autor, wyrażający jedynie swoje osobiste, anonimowe zapatrywania.

Polonista, który zdał gramatykę historyczną.

H. N. Brailsford

Inflacja w Ameryce

(Kor. własna).

W Ameryce — tak samo jak w Europie — tempo wydarzeń jest tak szybkie, że aż oczy bolą, gdy usiłują śledzić zmieniające się obrazy. Prezydent **Roosevelt** od dwóch dopiero miesięcy sprawuje swój urząd, ale w ciągu tego krótkiego czasu uczynił on więcej, niż jego trzej poprzednicy przez lat dwanaście i na samą myśl, że władza może być wyzyskana do jakichkolwiek celów twórczych, dostawali gęsiej skórki. Prezydent **Harding** zażywał przyjemności wśród dżungli korupcyjnej.

Prezydent **Coolidge** zużywał swą energję na zachowanie owego milczenia, które mu przysporzyło opinję mądrego człowieka. Prezydent **Hoover** cierpiał fizycznie, gdy okoliczności zmuszały go do pobierania decyzji. Pod rządami pierwszego z tych dwóch prezydentów wogóle nic nie uczyniono, ponieważ mieszczaństwo amerykańskie sądziło, że w ich najlepszej z republik wszystko ma się najlepiej, interesy bowiem szły dobrze.

Pod rządami **Hoovera** również nic się nie stało, ponieważ on był zdania, że kryzys minie z biegiem czasu bez wtrącania się ludzi. Temu, kto w owych latach zwiedził Amerykę, mogło się wydawać, że wola i zdolność do rządzenia znikły tam na zawsze. Amerykanie nauczyli się załatwiać przez organizacje prywatne sprawy, które w Europie należą do zakresu działania państwa. Byli oni podejrzliwi względem akcji państwowych, którym często towarzyszyła korupcja; pozatem konstytucja amerykańska jest tak misternym mechanizmem rozmaitych wag i przeciwwag, że w czasach normalnych trzebaby nadludzkiego wysiłku dla przeprowadzenia jakiejś uchwały w Kongresie (sejmie); a jeżeli to się kiedyś udaje, to najkonserwatywniejszy najwyższy trybunał świata może ją ogłosić jako niekonstytucyjną.

Nagle wszystko się zmieniło. Ameryka wybrała **prezydenta, który** jest człowiekiem szybkich i energicznych czynów. Nie ma on żadnych złudzeń co do doskonałości urządzeń amerykańskich. Projektuje wielkie zmiany i to z szybkością podwójną. A co najznamienniejsze — Kongres udzielił mu najdalej idących i najdonioślejszych pełnomocnictw. Ameryka wie, że znajduje się w bezprzykładnym kryzysie gospodarczym i powierza ślepo swój los człowiekowi, który zdaje się znać swą własną drogę.

Nędza doprowadziła Amerykę do tego — nędza najosobliwsza i najparadoksalniejsza w swym rodzaju. Maszyny mogłyby wykonać trzy przedmioty, a wykonywują jeden; pola są pokryte warzywami, których nikt nie chce zbierać; w Kalifornji widziałem olbrzymie sady, w których niezliczone jabłonie były ścięte. Odczuwało się powszechne ubóstwo; nie mówiło się o niczem innem. Jako miernik możnaby przytoczyć trzy charakterystyczne fakty, o których dowiedziałem się przypadkowo. Miałem odczyt w stowarzyszeniu kobiecem, w którem byłem dwa lata przedtem. Lokal wydał mi się bardziej opustoszałym, spokojniejszym, bardziej ponurym, niż dawniej. Dawniej stowarzyszenie liczyło 3000 członków; obecnie tylko 600. Kobiety, albo ich mężowie są zbyt biedni, by płacić składkę.

Następnie widziałem wynik ankiety w nowowybudowanem przedmieściu Nowego Jorku. Mieszkają tam rzemieślnicy i pracownicy, trochę artystów, pisarzy i młodych adeptów wolnych zawodów. Miejscowość została wykończona w r. 1928, a więc w dniach dobrobytu, kiedy każdy kupował dom na raty i z łatwością mógł je spłacać na warunkach dogodnych. Obecnie mało kto płaci regularnie. Ankieta wykazała przyczynę. Przeciętny dochód ok. 300 właścicieli domów spadł równo o połowę. 40% z nich byli bezrobotni. A jednak byli to naogół dzielni i przewidujący członkowie klasy społecznej, do której należą.

Wreszcie spotkałem młodzieńca, właściciela placu i drapacza nieba na Wall Street (ulica Nowego Jorku) Plac ten musi być jednym z najdroższych na świecie. Nie dawał żadnego dochodu, przeciwnie — przynosił straty. Połowa sklepów była pusta, druga połowa nie płaciła komornego. Tylko nieliczne gmachy, nawet w wykwintnych dzielnicach Nowego Jorku, przynoszą jakiś dochód. Młodzieniec ów zarabiał tedy na życie uczciwą, wyczerpującą pracą, jako dziennikarz. Gratulowałem mu, ale byłem zdumiony.

To właśnie zubożenie amerykańskiej klasy średniej skłoniło rząd do działania. Robotnicy fizyczni, z których **13 przeszło miljonów** jest bez pracy, są najcierpliwszą warstwą społeczną. W kraju, gdzie robotnicy nie mają żadnej organizacji politycznej, a socjalizm pozostawiają inteligencji, tylko klasa średnia może podnosić swój głos i zaznaczyć swój wpływ. Klasa średnia ma jeden kłopot, przewyższający wszystkie inne. Ugina się ona pod ciężarem swych długów.

Przeszło połowa ferm (gospodarstw rolnych) na olbrzymiej przestrzeni Stanów Ziednoczonych jest zadłużona, a z mieszkańców miast większa część żyje w domach zadłużonych. I tak oto piętrzy się nakształt góry nadbudowa długów nad wszystkiem, co kiedykolwiek wyglądało na aktywną pozycję gospodarczą, poczynając od domku pracownika, a kończąc na kolei międzynarodowej. Dochody spadają do połowy, ceny do jednej trzeciej, ale długi pozostają w swej dawnej wysokości.

Prezydent **Roosevelt** miał widocznie zamiar rozpocząć od zmniejszenia oprocentowania. Państwo miało przejąć wszystkie długi, ponieważ ono może tanio pożyczyć. W związku z tem powstały daleko idące plany. Ustawa rolna ustanowiła rozległy plan opanowania chaosu w rolnictwie, sprowadzenia właściwego stosunku produkcji do zapotrzebowania i doprowadzenia cen do wysokości, którąby umożliwiła rolnikowi wyżywienie. Uchwalono imponujący projekt regulacji doliny rzeki Tenessee, który zabezpiecza przed powodziami, wyzyskuje siły wodne do celów elektryfikacji i przewiduje zakładanie całego szeregu nowych gospodarstw i zakł. przemysłowych. Dzieło to ma wykonać dobrowolna armja pracy, składająca się z młodych bezrobotnych. To jest tylko jeden z licznych projektów tego rodzaju. Ruch budowlany, który przez dwa lata był zupełnie unieruchomiony, znowu odżył dzięki kredytowi rządowemu na rzecz „oczyszczenia" Nowego Jorku z dzielnic zapuszczonych. Wszystko to odbywa się dotąd w rozmiarach małych, jest to tylko początek. Prezydent **Roosevelt** pracował nad planem robót publicznych w całym kraju, który to plan kosztowałby 4000 do 5000 miljonów dolarów. Bezrobotni otrzymaliby wreszcie pracę, a ich zarobki, odnawiając siłę nabywczą, ożywiłyby przemysł.

Farmerom, zrozpaczonym pod naciskiem swych wierzycieli, nie wystarczało to. Domagali się oni wiecej, a-niżeli wydatnego kredytu państwowego na odbudowę siły nabywczej. Zażądali inflacji walutowej. Inflacja odrazu podniosłaby ceny i obniżyłaby długi. Tegoby niewątpliwie dokonała. Sprowadziłaby nawet w ciągu kilku miesięcy dobrą konjunkturę go spodarczą, któraby działała równie bez przeszkód jak w r. 1929, aby jednak potem załamać się w jeszcze większej katastrofie. Farmerzy byli teraz w nastroju istotnie niebezpiecznym. Kiedy przed dwoma miesiącami podróżowałem przez stan Iowa, udaremniali oni z powodzeniem przy pomocy swych organizacji licytację zadłużonych gospodarstw i sprzedaż bydła. Od tego czasu poczynili krok dalej. Uzbrojeni w karabiny, napadają obecnie sądy i rozpędzają sędziów. Bunty doprowadziły do tego, że na dwa okręgi musiano rozciągnąć stan oblężenia.

Kongres (Sejm) odzwierciadla dokładnie rozpacz stanów agrarnych. Do ustawy rolniczej dodano klauzulę, wedle której prezydent jest uprawniony do **wprowadzenia polityki inflacji wielkiemi środkami, jakie uzna za stosowne.** Może on nawet **obniżyć zawartość złotą dolara do połowy.** Gdyby to uczynił, to długi oczywiście spadłyby odrazu o połowę.

Nie jest rzeczą prawdopodobną, by prezydent **Roosevelt** poszedł tak daleko, jak sobie życzą farmerzy. Nawet w kraju rozpaczy wierzyciele mają swój wpływ. Ale on już zarzucił parytet złota, a gdyby do niego powrócił, to stanie się to na niższym poziomie. Należałoby życzyć, by farmerzy użyli swych karabinów do celów pozytywniejszych. Na zdeprecjonowanym dolarze Ameryka może przez jakiś czas dobrze wyjść, ale w niczem nie zbliży się do sprawiedliwości i porządku społecznego.

W odpowiedzi p. W. Stpiczyńskiemu

P. W. **Stpiczyński** zamieścił w czwartkowym **„Kurjerze Porannym"** rodzaj listu otwartego pod moim adresem. „List" ten p. t. **Pos. Niedziałkowski zechce ponieść odpowiedzialność za swoje słowa** bierze asumpt z końcowych zdań mego artykułu w **„Robotniku"** z dn. 10 maja, które brzmiały:

„mogę zato podziwiać w milczeniu „rycerskość" niektórych publicystów obozu „sanacyjnego" (następne słowa: *„nie wszystkich"* p. *Stpiczyński* zapewne przez przeoczenie opuścił — przyp. mój), którzy uważają za dopuszczalne wymyślać nam z powodu naszej nieobecności na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, chociaż wiedzą doskonale, że dla nas droga *równie* swobodnej i wyraźnej odpowiedzi jest drogą *zamkniętą...* narazie (dwa ostatnie podkreślenia p. *Stpiczyńskiego* — przyp. mój)".

P. W. **Stpiczyński**, oświadczając, że nie wątpi o tem, iż odnoszę się „z szacunkiem do wypowiadanych słów", żąda, bym „zechciał ponieść za nie konsekwencje"; p. **Stpiczyński** deklaruje, że, gdyby moje twierdzenie o nierówności szans polemicznych było zgodne z prawdą, — publicyści „sanacyjni" nie mogliby „stawać do walki ze skrępowanymi adwersarzami", ale twierdzi, że

„nic podobnego niema miejsca i że szanse są równe",

na dowód czego przytacza pierwszo - majowe „manifesty" P. P. S., — proponuje mi—dalej—skorzystanie—ze szpalt **Kurjera Porannego** dla ujawnienia „toku myśli", z którego zaczerpnęliśmy „domniemane uprawnienie do nieobecności na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego", jeżeli „obawiam się" uczynić to „na łamach własnego dziennika", — zastrzega się, że on osobiście nikomu nie wymyślał i oświadcza w końcu, że wyciągnie „ostre konsekwencje", jeżeli „uchylę się" od „zadośćuczynienia temu żądaniu", t. zn., jeżeli nie ogłoszę bądź w **„Robotniku"**, bądź też w... „Kurjerze Porannym" motywów nieobecności Z. P. P. S. na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego.

Oddałem wywód p. **Stpiczyńskiego** — zdaje mi się — zupełnie dokładnie. „Ostre konsekwencje" pomijam, bo nie sądzę, by nadawały się one do polemiki prasowej; metody jakichkolwiek pogróżek wogóle nie uznaję. Za wszystko co piszę, mówię i robię, biorę na siebie zawsze odpowiedzialność. Jeżeli zaś chodzi o samą rzecz, — to kwestja przepuszczenia przez cenzurę manifestu C. K. W. P. P. S. na dzień 1 Maja ze sprawą udziału Z. P. P. S. w posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego nie miała nic wspólnego, **„Robotnik"** uległ natomiast od dn. 1 stycznia r. b. **trzydziestu konfiskatom**; i to wszakże nie łączy się bezpośrednio ze sprawą Zgromadzenia. Łączy się z nią zato fakt, że motywy nieobecności Z. P. P. S., które są zarazem i moim osobistym „tokiem myśli", były **wydrukowane** w **„Robotniku"** z dn. 9 maja i uległy **całkowitej konfiskacie**, o czem p. **Stpiczyński** powinien, jako dziennikarz, wiedzieć (**„Robotnik"** z dn. 9 maja, wydanie warszawskie, str. 4); łączy się także fakt drugi, że, gdy część prasy „sanacyjnej" określiła naszą nieobecność najrozmaitszemi pojęciami od grymasów „wielmożów partyjnych" aż do „infamji" i „hańby", — **nasza pośrednia** odpowiedź w **„Robotniku"** z dn. 11 maja (str. 2) została znowu w **całości skonfiskowana**; odpowiedź ta dotyczyła zresztą wyłącznie ataków t. zw. czwartej brygady.

Jeżeli p. W. **Stpiczyński** może wydrukować w **„Kurjerze Porannym"** tekst **motywów nieobecności ZPPS.**, — proszę bardzo; tekst został przesłany w dniu 8 maja w kilku egzemplarzach do **Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych.** Rękopisem mogę służyć. Przedrukujemy chętnie **nasze motywy ze szpalt... „Kurjera Porannego".** Ja ograniczę się do streszczenia **głównych punktów** skonfiskowanego komunikatu Z. P. P. S.:

1) uważaliśmy naszą nieobecność za **konsekwencję logiczną** całej postawy naszej Partji wobec „sanacyjnego" systemu rządzenia;

2) sądziliśmy i sądzimy, **że Sejm** i Senat, stanowiące razem Zgromadzenie Narodowe, dźwigają na sobie ciężar wyborów listopadowych z roku 1930; **ocenę** tych wyborów dawaliśmy niejednokrotnie;

3) sądziliśmy i sądzimy, że B. B. W. R. nie stanowił w dniu wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej „żadnego samodzielnego czynnika w życiu państwowem";

4) sądziliśmy i sądzimy, że udział Z. P. P. S. w posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego byłby w tych warunkach „pośrednią akceptacją" i „pośrednim utrwalaniem" stanu rzeczy, wytworzonego przez „sanacyjny" system rządzenia wraz z jego konsekwencjami, które oceniamy ze stanowiska interesów i dążeń mas pracujących.

Dopóki konfiskata **motywów ZPPS** nie zostanie cofnięta, — jakże p. Stpiczyński chce, bym ją rozwijał i uzasadniał?

Skoro zaś nasza pośrednia odpowiedź na zarzut „infamji" (zarzut niebylejaki!) uległa tak samo konfiskacie,—jakże p. **Stpiczyński** może pisać o „równych szansach" w polemice prasowej?

Brak odpowiedzi na te dwa pytania będzie również... odpowiedzią.

Mieczysław Niedziałkowski.

Niemcy odsłaniają karty

W 16-tym miesiącu obrad konferencji rozbrojeniowej okazuje się, że cała dotychczasowa robota jest na nic, i że z dalszej także nic nie będzie. Obradowano nad kilku propozycjami częściowego rozbrojenia — bez skutku. Ostatnio wzięto na stół projekt angielski i zdawało się, że coś przecież się stanie — nagle Niemcy zadały tym nadziejom śmiertelny cios.

Niemiecki minister spraw zagranicznych napisał artykuł, w którym bez ogródek powiada: niech sobie konferencja uchwala takie czy inne rozbrojenie, Niemcy nie zastosują się do tego, Niemcy muszą się dozbroić, muszą, jak inne państwa, mieć ciężką artylerję, tanki, wielkie samoloty. I to się zgłasza w tym samym dniu, gdy delegat angielski w Genewie rozmawia z delegatem niemieckim Nadolnym, aby go nakłonić do zgody na propozycje angielskie.

Nic też dziwnego, że występ Neuratha podziałał w Genewie jak bomba. Delegaci wszystkich państw są oburzeni, jakby się spodziewali czego innego. A przecież po dojściu Hitlera do władzy musiało do tego przyjść. Czyż Hitler - kanclerz nie oświadczył, że „rewolucja narodowa" ma za główny cel — obok zniszczenia marksizmu — rozbić kajdany traktatowe i przywrócić narodowi niemieckiemu prawo służenia krajowi z bronią w ręku? Znaczyło to przecież przywrócenie powszechnego obowiązku służby wojskowej, t. j. utworzenie miljonowej armji, która bez wszystkich rodzajów broni nie może istnieć.

W pamiętnikach swoich pisze Ludendorff, że najcięższym ciosem traktatu jest „odebranie narodowi niemieckiemu prawa służenia krajowi jako żołnierze" — to znaczy utworzenie armji z werbunku zamiast z obowiązku powszechnej służby. Hitler rozumie dobrze, że jego bojówka może być przydatną do mordowania przeciwników, do pilnowania więźniów, do palenia książek, ale nie jestto armja bojowa, której możnaby użyć do zrealizowania planów odwetowych, do odebrania utraconych terytorjów. Dalej Hitler rozumie, że jego obietnice zatrudnienia bezrobotnych są niezisczalne i że stąd grozi mu największe niebezpieczeństwo — doskonałym wentylem byłoby umieszczenie kilkuset tysięcy młodych ludzi w koszarach i w ten sposób odciążyć rynek pracy.

Co znaczą zapewnienia pokojowe składane np. Polsce, kiedy rząd faszystowski musi dla utrzymania się tworzyć pogotowie wojenne? Teraz dopiero dyplomaci zrozumieją, co to znaczy traktować zajścia w Niemczech jako sprawę wewnętrzną, do której nie wolno się mieszać. Teraz zrozumieją, że ten rząd jest nietylko dla własnego kraju ciągłem niebezpieczeństwem, ale jest groźbą dla pokoju, zmuszając inne państwa do wyścigu w zbrojeniach akurat teraz, gdy wszystkie uginają się pod ciężarem przesilenia gospodarczego.

Zmarnowano tyle czasu, aby nareszcie stanąć przed przeszkodą, którą się własnemi rękami budowało. Teraz mówi się jasno o fiasku konferencji rozbrojeniowej, mówi się o winie hitlerowskich Niemiec — co się dalej stanie z przyrzeczeniami zrobionemi ludzkości?

Proces prasowy „Dziennika Ludowego"

WYROK UWALNIAJĄCY

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie odbyła się w ub. czwartek rozprawa prasowa z oskarżenia inż. Machnickiego, b. naczelnika gminy Borysławia, **przeciw tow. Marjanowi Porczakowi, jako redaktorowi „Dziennika Ludowego"**, o występek obrazy czci z §§ 491 i 493 u. k. popełniony drukiem przez umieszczenie w „Dzienniku Ludowym" artykułu, w którym redakcja, nawiązując do sprostowania prasowego inż. Machnickiego, zamieściła zwrot: „i mimo woli przypomniał nam się ów złodziej, który ucieka, a chcąc zmylić pościg, krzyczy: trzymać złodzieja". Sprostowanie tyczyło się zarzutu malwersacyj, dokonanych przez urzędników gminnych w Borysławiu za czasów inż. Machnickiego.

Oskarżenie wnosił z ramienia inż. Machnickiego tegoż pełnomocnik i obrońca adwokat dr. N. Oberlender, **bronił oskarżonego adwokat dr. J. Rosenzweig.**

Obrońca oskarżonego tow. redaktora Porczaka podniósł przedewszystkiem zarzut przedawnienia, w sprawie samej zaś oskarżony ofiarował dowód prawdy.

Sąd ograniczył rozprawę do formalnego zarzutu przedawnienia, poczem ogłosił postanowienie tej treści, że sprawę umarza po myśli art. 3 k. p. k. z powodu zachodzącego przedawnienia i uwolniono **oskarżonego tow. red. Porczaka od winy i kary, zaś oskarżyciela prywatnego inż. Machnickiego zasądził sąd na zapłacenie tow. red. Porczakowi kosztów procesu.**

Z ruchu socjalistycznego

—o—

AKADEMJA PPS W GORLICACH

W niedzielę 23 kwietnia odbyła się w ślicznie i barwnie udekorowanej sali „Sokoła" w Gorlicach uroczysta akademja 40-lecia PPS.

Akademję zagaił tow. Jan Schmid z Libuszy, poczem powołano do prezydjum tow. Michnę, Michalosa, Kozłowskiego, Dudka, Kędziora, Skoczylasa, Niedermajera, Matelowskiego, Markesa, Kolarzykową, Piroga, Schmidta i Ćwika, poczem tow. poseł Adam Ciołkosz wygłosił referat o czterdziesto-letniej pracy i obecnych zadaniach PPS oraz międzynarodowem położeniu socjalizmu.

Produkcje orkiestry, chóru i deklamacje chóralne, jak i indywidualne tow. Ćwika, były rzęsiście oklaskiwane. Sala wieńcami, świerkami i sztandarami udekorowana była szczelnie wypełniona publicznością i dużo osób wróciło do domu z powodu niemożności pomieszczenia się.

Całość imprezy udała się świetnie i dała uczestnikom dużo zadowolenia. Po przyjęciu odpowiedniej rezolucji, odśpiewano „Czerwony sztandar" i wzniesiono huczne okrzyki na cześć PPS i więźniów brzeskich.

1 Maja 1933

—o—

DĘBICA. W dniu 30 kwietnia miejscowy komitet PPS w Dębicy urządził akademję ku uczczeniu 5-lecia obchodu 1 Maja w Dębicy. Akademja odbyła się w sali „Sokoła", udział publiczności był tak wielki, że nietylko sala, lecz także ubikacje boczne wypełnione były po brzegi. Podczas akademji przemawiał tow. poseł A. Ciołkosz, całość akademji wypadła imponująco.

W dniu 1 Maja o godzinie 10'30 wyruszył pochód ze sztandarami i transparentami zprzed lokalu PPS ulicami wiodącemi na rynek, gdzie o godzinie 17 odbyło się zgromadzenie przy udziale przeszło 1000 osób. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył prezes miejscowego komitetu PPS tow. Sobociński. Referat o znaczeniu święta 1 Maja wygłosił tow. Liszczyk z Krakowa, który przedstawił obecną sytuację polityczną i gospodarczą w kraju i zagranicą, kilkakrotnie hucznie oklaskiwany. Następnie przemawiał tow. Sobociński o polityce na terenie Dębicy. Odczytaną rezolucję przyjęto z zapałem, a tylko jeden sanator wyrwał się jak Filip z konopi, głosując przeciw rezolucji, co wywołało u uczestników ogólny śmiech. Po odśpiewaniu pieśni robotniczych przewodniczący zakończył zgromadzenie.

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE

Strajk murarzy i robotników budowlanych, który rozpoczął się 8 maja i objął wszystkich robotników budowlanych na wszystkich większych i małych budowlach, trwa w całej pełni. Strajk w ciągu pierwszych dni rozszerzył się i na przedmieścia oraz okoliczne wioski, gdzie pracują murarze z Krakowa i okolicy. Dotąd objętych jest strajkiem **około 2 i pół tysiąca robotników** w Krakowie i najbliższej okolicy. Komitet strajkowy pracuje nadzwyczaj sprawnie, codziennie kontrolowane są budowy nietylko większe ale i drobne roboty po 2, a nawet 3 razy w ciągu dnia. Przedpołudniem w Domu Robotniczym odbywają się codziennie informacyjne zgromadzenia, na których bywa od 1 i pół do 2 tysięcy robotników. Wieczorem odbywa posiedzenia szerszy komitet strajkowy. Nastrój wśród strajkujących mimo badzo ciężkich warunków, w jakich żyją strajkujący, jest znakomity, na zgromadzeniach nie brak jest humoru. Na zgromadzeniu w dniu 12 bm., gdy tow. Sawicki podał do wiadomości życzenia dla strajkujących z innych oddziałów w Polsce, przyjęto je hucznemi oklaskami i uchwalono odwrotnie życzenia dla robotników rozpoczynających i prowadzących walki w obronie swoich praw.

Wczoraj otrzymał Centr. Związek rob. budowl. zawiadomienie od Związku budowniczych i kierowników budów (dawniej Izba budowniczych) pismo z wezwaniem prezydjum Związku na konferencję w dniu 13 bm. wieczór. Cechy mistrzów murarskich jeszcze nie odpowiedziały na pisma Związku rob. bud.

Codziennie zgłasza się do Związku lub komitetu strajkowego szereg właścicieli robót żądając zezwolenia na dokończenie lub prowadzenie dalsze robót. Komitet odsyła ich do przedsiębiorców, którzy niezbyt kwapią się do porozumienia z robotnikami.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE

Dnia 9 maja 1933 odbyło się doroczne walne zgromadzenie Związku zawodowego pracowników umysłowych, na którem, po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano następujący wydział: prezes J. Masłowski, zastępcy prezesa K. Kopczyński i Z. Szumski, sekretarz generalny tow. M. Statter, zastępca D. Wiesen, skarbnik St. Wójcik, zastępca Tż Stolarz; członkowie tow. A. Bauer i L. Statter; zastępcy członków zarządu O. Safran, M. Bursówna, M. Perlberger i L. Frieman; sąd związkowy dr. B. Nelken, B. Elkin, H. Windisch, zastępcy S. Bloch i A. Kopczyński; komisja rewizyjna M. Sołek, B. Silberman, I. Zahn, St. Kurek, J. Bauman, zastępcy K. Kuliszewicz i J. Rewilakówna.

Z kraju i ze świata

—o—

JUBILEUSZOWE MONETY 10-ZŁOTOWE. Mennica państwowa za zezwoleniem ministra skarbu wybije dwie monety 10-złotowe: jedna na pamiątkę odsieczy Wiednia z popiersiem Jana III i datami 1683—1933, druga w 70 rocznicę stracenia Traugutta z datami 1863—1933.

ZMIANY W ROZKŁADZIE JAZDY NA KOLEJACH wprowadzone będą od maja. Między innemi pociąg Nr. 11, który odchodzi z Warszawy do Krakowa o godz. 21'35, będzie odchodził o godz. 20'45 do Krakowa i Krynicy.

POTANIENIE RADJA. Ministerstwo poczt obniżyło z ważnością od 1 czerwca opłaty za radio z 3'30 na 3 zł.

Ś. P. WŁODZIMIERZ WAKAR. Onegdaj zmarł w Warszawie śp. Włodzimierz Wakar, ekonomista i utalentowany publicysta.

Śp. Włodzimierz Wakar urodził się w r. 1885 w Tambowie. Studjował w Genewie, Warszawie i Petersburgu. Ukończył wydział prawny uniwersytetu petersburskiego.

Był jednym z wybitniejszych działaczów pokolenia 1905 r. w walce o szkołę polską. Imię śp. Włodzimierza Wakara jest związane szczególnie blisko z pracami politycznemi i społecznemi, podejmowanemi na gruncie warszawskim w okresie przedwojennym i w czasie wojny światowej, w których to pracach zmarły odgrywał wybitną rolę.

Prócz wielu artykułów, zamieszczanych stale od r. 1909 w czasopismach naukowych i w prasie codziennej, Włodzimierz Wakar ogłosił drukiem szereg prac naukowych i publicystycznych, a m. in. „Rozwój ludności Królestwa Polskiego", „Oświata publiczna w Król. Polskiem w 1905—1915", „Zagadnienie samorządu Rzeczypospolitej odzyskanej", „Doświadczenia i błędy naszej polityki zagranicznej" (to ostatnie pod pseudonimem Consulibus) i wiele innych.

Podczas okupacji niemieckiej Wł. Wakar redagował tygodnik „Polska". Jednocześnie, od 1916 do 1919 był dyrektorem Biura pracy społecznej, a następnie współzałożycielem i dyrektorem Instytutu gospodarstwa społecznego i członkiem komitetu klubu i redakcji „Przymierza". Był też współzałożycielem Związku sejmików powiatowych R. P. Po wojnie śp. W. Wakar poświęcił się pracy teoretyczno-naukowej, zajmując katedrę profesora demografji w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Był członkiem Towarzystwa ekonomistów i statystyków polskich.

—ooo—

W sprawie tragicznego zgonu śp. Dr. Julji Sokólskiej Szczyrkowej

Wobec pojawienia się w prasie nieścisłych wiadomości o przyczynach tragicznej śmierci mojej Żony Dr. Julji Sokólskiej-Szczyrkowej, starszej asystentki przy katedrze zoologji Politechniki lwowskiej, wyjaśniam, że wyłączną i jedyną jej przyczyną były wewnętrzne stosunki i atmosfera w tym zakładzie zoologicznym panująca.

Kierownik zakładu prof. Benedykt Fuliński spowodował przed trzema laty przyjęcie do zakładu w charakterze młodszego asystenta swego siostrzeńca Lesława Wiśniewskiego, zatajając to pokrewieństwo przed władzami Politechniki. — Od tego czasu obaj ci spokrewnieni panowie rozpoczęli drogą szykan i oszczerstw kampanję pod adresem mej Żony, aby ją zmusić do opuszczenia zajmowanego, a jedynego przy tej katedrze stanowiska starszego asystenta, na które p. Wiśniewski niecierpliwie czekał.

Jednym z takich przejawów zatrutej atmosfery była sprawa zniszczenia soczewek p. Wiśniewskiemu. — Gdy Zmarła zażądała od p. Fulińskiego wytoczenia w tej sprawie śledztwa, gdyż podejrzenia wyraźnie przeciw Niej skierowywano, oświadczył p. Fuliński, po przeprowadzonych przez siebie dochodzeniach, że nikogo z pracowników zakładu o zepsucie soczewek nie podejrzewa. Mimo to kolportowany był ten zarzut przeciw Zmarłej na terenie zakładu zoologicznego Uniwersytetu w Warszawie. — Gdy doszło to do wiadomości Zmarłej z tem, że autorem tego oszczerstwa jest p. Wiśniewski,t zażądała od niego wyjaśnień. Wiśniewski wyparł się autorstwa, a Zmarła nazwała go tchórzem, zdolnym do oszczerstw tylko poza plecami. Doszło do sprawy honorowej. — Wtedy informator warszawski, zasłaniając się swą przyjaźnią z p. Wiśniewskim, wyprosił sobie mieszanie go w tę sprawę.

Widząc się bezbronną w sieci intryg i kalumnij powzięła Zmarła tragiczną decyzję. „Trudno — pisze w liście z ostatniej godziny swego życia — sprawa była honorowa i musiałam zakończyć honorowo, nie mogłam przecież cofnąć słów rzuconych Wiśniewskiemu, bo je podtrzymuję nadal." „Oskarżenia odwołać nie mogę, przeciwnie podtrzymuję je nawet po śmierci — wybieram przeto śmierć, jako jedyny możliwy sposób wyjścia z tej sprawy".

Zgodnie z przedśmiertną opinją Zmarłej za moralnych sprawców Jej tragicznego zgonu uważam prof. Benedykta Fulińskiego i jego siostrzeńca dra Lesława Wiśniewskiego. Pozatem ocenę całej tej sprawy pozostawiam mniej odemnie zainteresowanym.

We Lwowie, dnia 12 maja 1933 r

Jan Szczyrek.

Wielka katastrofa lotnicza w Dęblinie

3 OFIARY

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 maja.

Dziś nad lotniskiem centralnego wykształcenia oficerów lotniczych w Dęblinie wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 3 lotników. Do lotu ćwiczebnego wystartowały dwa samoloty typu „Potez", których załogę stanowiły: jeden plutonowy Stanisław Dyja i porucznik Roman Michalak, drugi plutonowy Władysław Ustjanowski i podchorąży Jan Stefanik. Nad lotniskiem oba aparaty zderzyły się i spadły na ziemię, roztrzaskując się. Ustjanowski wyskoczył ze spadochronem i uratował się, natomiast Michalak, Stefanik i Dyja ponieśli śmierć na miejscu. Do Dęblina wyjechała specjalna komisja dla zbadania przyczyn katastrofy.

DRUGA KATASTROFA

Dziś o 10'40 rano na lotnisku Mokotowskiem w czasie lotu ćwiczebnego samolot, sterowany przez podchorążego rezerwy Bogdana Jankiewicza, studenta politechniki warszawskiej, spadł z nieznacznej wysokości. Samolot zawadził o płot, częściowo wywrócił go i zarył się w ziemię. Jankiewicz doznał tylko lekkich obrażeń.

Rabunek domu związków zawod. w Gdańsku

Gdańsk, 12 maja. Dziś popołudniu zajechały auta policyjne przed budynek gdańskiego domu związków zawodowych. Przedstawiciele władz sądowych w otoczeniu policji wysiedli z samochodów i zajęli budynek, oddając go następnie hitlerowcom, w osobie Kendzi, jako przewodniczącemu hitlerowskiej organizacji robotniczej. Z budynku ściągnięto sztandar socjalistyczny i wywieszono swastykę hitlerowską. Przekazanie własności związków zawodowych hitlerowcom nastąpiło na skutek decyzji sądu, opierającej się na statutach związkowych, wedle których zmiana w związku zawodowym w Rzeszy pociąga za sobą analogiczną zmianę związku w Gdańsku.

Demonstracje przeciw wysłannikowi Hitlera w Londynie

Londyn, 12 maja. Przed hotelem, w którym mieszka Alfred Rosenberg, doszło wczoraj wieczór do demonstracji antyhitlerowskiej. Zebrane masy demonstrantów wznosiły okrzyki antyniemieckie i domagały się wydalenia Rosenberga z granic Wielkiej Brytanji. Policja rozpędziła demonstrantów. Po demonstracji Rosenberg przeniósł się do ambasady niemieckiej.

CZERWONY KRZYŻ PODDAŁ SIĘ HITLEROWI

Berlin, 12 maja. Prezes niemieckiego Czerwonego Krzyża v. Winterfeldt-Menkin przesłał dziś kanclerzowi Hitlerowi pismo hołdownicze, w którem oświadcza, że cała organizacja oddaje się pod rozkazy „twórcy jedności narodowej Niemiec".

NAJAZD MINISTRÓW HITLEROWSKICH NA AUSTRJĘ

Berlin, 12 maja. W sobotę rano wyjeżdżają samolotem do Wiednia pruski minister sprawiedliwości Kerrl, komisarz sprawiedliwości Franck, dyrektor ministerjalny Freisler, generalny sekretarz związku prawników hitlerowskich Heubner i radca rządowy Schaub.

Niemcy rozbijają konferencję rozbrojeniową

ODROCZENIE KONFERENCJI I SANKCJE PRZECIW NIEMCOM

Paryż, 12 maja. Prasa paryska w korespondencjach z Genewy jednomyślnie stwierdza, iż dzięki nieprzejednanemu stanowisku delegacji niemieckiej, której taktyka zmierza do przyznania Niemcom bez ograniczeń prawa zbrojeń, znalazła się konferencja rozbrojeniowa w sytuacji bardzo poważnej. Wczorajsze obrady delegatów 5 państw pod przewodnictwem Hendersona wykazały, że niema żadnych widoków osiągnięcia porozumienia, wobec czego prasa uważa za wskazane wystąpić przeciw Niemcom z sankcjami, lub odroczyć prace konferencji do jesieni. „Echo de Paris", rozważając możliwość zastosowania wobec Niemiec sankcyj, stwierdza, że w rachubę wchodzić mogą jedynie sankcje na podstawie paktu Ligi Narodów albo swoboda akcji dla poszczególnych państw. W drugim wypadku państwa miałyby zupełną swobodę wyboru środków do obrony swoich praw i interesów.

Paryż, 12 maja. Minister spraw zagranicznych Paul-Boncour przyjął dziś przedstawicieli prasy i udzielił im wywiadu w sprawie rozbrojenia i ostatnich wydarzeń w Genewie. Oświadczył on, że od dwóch tygodni prowadzona jest w komisji efektywów w Genewie ważna, aczkolwiek w ramach ograniczonych, kampanja. Kilka razy dziennie rozmawia on telefonicznie z Massiglim i jego współpracownikami, których pożyteczna praca zasługuje na największe uznanie. Wyraża przy tej sposobności swemu przyjacielowi, delegatowi angielskiemu Edenowi, gorące podziękowanie za lojalną pomoc udzielaną delegacji francuskiej. „Panowie niewątpliwie czytali — mówił Paul Boncour — złożone w Izbie lordów przez Lorda Cecila oświadczenie, w którem sławił zimną krew Francji wobec wydarzeń ostatnich miesięcy w Niemczech i wysiłki zmierzające do uratowania konferencji rozbrojeniowej. Takie właśnie stanowisko zająłem w senacie. Znalazło ono później aprobatę na plenum. Usprawiedliwia ono również stanowisko delegacji francuskiej na konferencji rozbrojeniowej. Stawiane były jej zarzuty, że nie poświęca należytej uwagi tajnym zbrojeniom Niemiec. Otóż stwierdzam, że nie wystarczy mieć dobre dokumenty, lecz trzeba także wybrać odpowiednią porę do przedłożenia posiadanych aktów. Ta chwila jest przez nas już dawno ustalona. Gdy nadejdzie pora ustalania efektywnych sił zbrojnych dopiero wtedy będą miały nasze dowody widoki najlepszego powodzenia. Co się tyczy niemieckiej policji koszarowej i wojskowego charakteru organizacyj niemieckich, znaczna większość wypowiedziała się za naszą tezą. Gdyby stanowisko Niemiec uniemożliwiło dojście do powszechnej redukcji zbrojeń, wówczas obowiązywałyby w dalszym ciągu postanowienia klauzuli wojskowej traktatu wersalskiego". Interpelowany w sprawie paktu czterech i rozmów waszyngtońskich Paul-Boncour oświadczył, że rozmowy z Włochami prowadzone są w atmosferze korzystnej. Co się tyczy rozmów waszyngtońskich, ambasador francuski w Waszyngtonie otrzymał instrukcje, celem kontynuowania rozmów rozpoczętych przez Herriota.

AMERYKA PRZECIW UROSZCZENIOM NIEMIECKIM

Nowy Jork, 12 maja. Wedle doniesień z Waszyngtonu, prezydent Roosevelt i sekretarz stanu Hull dali ambasadorowi niemieckiemu Lutherowi i prezydentowi Banku Rzeszy Schachtowi do zrozumienia, że stanowisko Niemiec w Genewie musi ulec zmianie. **Niemcy muszą porzucić wszelką myśl o dozbrojeniu** i powinny się zadowolić obniżeniem zbrojeń innych państw przy zachowaniu potrzebnych środków ostrożności w dziedzinie bezpieczeństwa. Dalej zwrócono im uwagę na konieczność zajęcia stanowiska ugodowego, **zrezygnowania z pretensji do równości zbrojeń i rewizji traktatu wersalskiego.**

TELEGRAMY

—o—

DLACZEGO P. SŁAWEK NIE ZOSTAŁ PREMJEREM?

Warszawa, 12 maja (tel. wł.). „Wieczór Warszawski", omawiając rekonstrukcję gabinetu, podaje na podstawie informacyj pochodzących z kół BB, że w pierwszym dniu przesilenia nominacja p. Sławka na premjera była zadecydowana. Powód pominięcia go nie jest znany.

WYBORY REKTORÓW W MAJU

Warszawa, 12 maja (tel. wł.). Ministerstwo oświaty opracowało rozporządzenie o wyborach władz akademickich wedle nowej ustawy o wyższych uczelniach. W myśl tego rozporządzenia wybór rektorów odbędzie się w maju.

NAGRODY DLA LOTNIKA I KONSTRUKTORÓW

Warszawa, 12 maja (tel. wł.). Minister komunikacji przyznał kapitanowi Skarżyńskiemu za udały lot transatlantycki nagrodę 5000 zł., zaś trzem konstruktorom aparatu „BWD" po 2000 zł.

3000 ROBOTNIKÓW ZAMKNĘŁO SIĘ W FABRYCE

Warszawa, 12 maja (tel. wł.). W fabryce sztucznego jedwabiu w Tomaszowie zastrajkowało 3000 robotników, którzy nie opuszczają fabryki. Dziś wyjechała tam specjalna komisja ministerjalna dla zbadania przyczyn strajku i ewentualnego zlikwidowania go.

CZY POCZĄTEK WALK SOWIECKO-JAPOŃSKICH

Londyn, 12 maja. Wedle doniesień z Charbinu, rząd mandżurski donosi oficjalnie, że w Syberji wschodniej, tuż nad granicą mandżurską rząd sowiecki skoncentrował 5 tysięcy żołnierzy. Rząd sowiecki uzasadnia koncentrację wojsk nad granicą mandżurską potrzebą ochrony granicy sowieckiej przed działalnością białogwardzistów.

Londyn, 12 maja. Wedle doniesień z Tokio, wojska japońskie w Chinach północnych przekroczyły rzekę Luan i zmusiły Chińczyków do odwrotu. Rozbite wojska chińskie pierzchają w kierunku zachodnim.

Londyn, 12 maja. Do Pekinu przywieziono dziś kilka tysięcy rannych osób cywilnych i wojskowych, które odniosły rany podczas onegdajszego bombardowania miast leżących na północ od Pekinu.

POST GANDHIEGO

Londyn, 12 maja. Donoszą z Poony, że stan zdrowia Gandhiego jest w dalszym ciągu ciężki, jednakże w chwili obecnej nie zachodzą obawy poważniejszych komplikacyj.

UROCZYSTY OBCHÓD 1-MAJOWY

urządzony staraniem Klubu Dziecięcego Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (oddział we Lwowie) odbędzie się w niedzielę 14 maja w sali OKR PPS przy ul. Rutowskiego 23, II. p. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Uprasza się towarzyszki i towarzyszów o liczny współudział.

Zarząd RTPD (oddział we Lwowie).

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota 7'30: „Porwana narzeczona".
Niedziela 3'30: „Porwana narzeczona"; 7'30: „Porwana narzeczona".
Poniedziałek 7'30: „Porwana narzeczona".
Wtorek 7'30: „Porwana narzeczona".
Środa 7'30: „Porwana narzeczona".
Czwartek 7'30: „Porwana narzeczona"

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota 7'30: „Fräulein Doktor".
Niedziela 3'30: „Poszukujemy zdolnego włamywacza" (po cenach najniższ. 60 gr. do 3'50 zł.); 7'30: „Fräulein Doktor".
Poniedziałek 7'30: „Fräulein Doktor".
Wtorek 7'30: „Fräulein Doktor".
Środa 7'30: „Fräulein Doktor" (przedstawienie zakupione).
Czwartek 7'30: „Fräulein Doktor".

COLOSSEUM:

Film: „Serca na rozdrożu". Rewja: „Żegnamy na wesoło".

—ooo—

PAMIĘCI TOW. JULJI SZCZYRKOWEJ. — W ub. poniedziałek odbyło się we Lwowie posiedzenie egzekutywy OKR PPS, poświęcone pamięci tow. dr. Julji Sokólskiej-Szczyrkowej. Po wysłuchaniu żałobnego przemówienia, wygłoszonego przez zast. przew. tow. Hersztala, wyrażono dla przewodniczącego. OKR tow. Jana Szczyrka najżywsze wyrazy współczucia.

WAGONY MOTOROWE NA LINJI LWÓW—BRZUCHOWICE. Brzuchowice czyniły od dłuższego czasu zabiegi, aby na linji Lwów—Brzuchowice kursowały wagony motorowe, jako rodzaj praktycznej komunikacji. Dyrekcja kolejowa, po szeregu doświadczeń uważała za wskazane wycofać wagony motorowe na linji Lwów—Łyczaków—Winniki i zarządziła od dnia nowego rozkładu jazdy wprowadzenie wagonów motorowych na linji Lwów—Brzuchowice. Wagony te będą kursować w czasie mniejszego ruchu pasażerskiego. Równocześnie ze strony Brzuchowic wysunięty został postulat wprowadzenia w okresie największego nasilenia letniskowego częstszych kursów wagonów motorowych ze względu na wygodę publiczności i tańsze koszta eksploatacji.

ZMIANA W ORGANIZACJI URZĘDÓW SKARBOWYCH W OKRĘGU IZBY SKARBOWEJ II. WE LWOWIE. Rozporządzeniem ministra skarbu został wyłączony obecnie obszar powiatu nadwórniańskiego z okręgu administracyjnego urzędu skarbowego akcyz i monopolów państwowych w Kołomyi i włączony do okręgu administracyjnego urzędu skarbowego w Stanisławowie. W związku z tem wydziela się znajdujące się na terenie powiatu nadwórniańskiego rejony służbowe Kontroli Skarbowej, a to rejon nr. 93 w Nadwórnej, rejon nr. 94 w Delatynie, rejon nr. 95 w Łanczynie oraz stały dozór rafinerji nafty w Nadwórnej i gazoliniarni w Bitkowie z obwodu kontrolnego 23 w Kołomyi, a przydziela się do obwodu kontrolnego 53 w Stanisławowie.

PRZECIW ZAMACHOWI NA KULTURĘ I WOLNOŚĆ. W związku z zapowiedzianem na dzień 10 maja spaleniem dzieł autorów socjalistycznych, pacyfistycznych i żydowskich w Niemczech odbyło się we Lwowie wielkie zgromadzenie ludowe, zwołane przez Komitet Lokalny Zjednoczonej Partji Sjonistyczno-Socjalistycznej (Hitachdut - Poalej Sjon) w Wsch. Małopolsce, przy tłumnym udziale publiczności. Wiec otworzył tow. dr. N. Melzer, witając reprezentantów PPS, USDP i USRP, którzy zjawili się na zgromadzeniu celem zadokumentowania solidarności proletarjatu polskiego i ukraińskiego z akcją Zjednoczonej Partji. Tow. dr. J. Wachman, w głęboko ujętym referacie skreślił koleje postępu kultury i cywilizacji oraz dzieje walki, jaką toczy ludzkość o wolność, swobodę i wartości duchowe. Imieniem PPS przemawiał tow. red. Skalak wskazując na współzależność walki z faszyzmem u wszystkich narodów i we wszystkich krajach. Proletarjat polski zwalczając własny szowinistyczny nacjonalizm wyrównuje temsamem front klasy robotniczej, opierającej się powszechnemu wzrostowi faszyzmu. Tow. dr. Hankiewicz (USDP) i pos. Malczak (USRP) zapewniają, że pracujący lud ukraiński rozumie walkę żydostwa o prawo do życia i samostanowienia, w której to walce liczyć może zawsze na szczerą pomoc postępowej części społeczeństwa ukraińskiego. Po końcowem przemówieniu tow. Werbera przyjęto rezolucję, w której zgromadzeni łączą się z protestem całego kulturalnego świata, śląc zarazem wyrazy solidarności i słowa zachęty do wytrwania klasie robotniczej w Niemczech. Zgromadzenie wywarło na zebranych głębokie wrażenie.

SAMOBÓJSTWO MŁODEJ DZIEWCZYNY. Wczoraj w godzinach popołudniowych usiłowała popełnić samobójstwo 24-letnia Aniela Milewska, raniąc się ciężko wystrzałem z rewolweru w klatkę piersiową. Powodem zamachu jest zerwanie z nią przez narzeczonego. Milewska już po raz drugi dokonała zamachu na swe życie, pierwszy raz rzuciła się z ganku II piętra na podwórze, przyczem odniosła złamanie rąk i nóg. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ MŁODEJ MATKI. — Swego czasu donosiliśmy, że w lesie pod Starem Siołem znaleziono zwłoki kobiety, identyczności której nie można było ustalić. Zwłoki jak czytelnicy przypominają sobie znalazł pewien włościanin, który pod zwałem śnieżnym zauważył wystające nogi. Wszczęte śledztwo wykazało, że nieboszczką była 29-letnia Helena Kondratowa, mie-

EMIL HAECKER 43

Historja socjalizmu w Galicji

A do napisania broszury polemicznej zdarzyła się zaraz sposobność, gdyż w „Polsce" zaatakował Rzewuskiego, za jego socjalistyczne poglądy, Ludwik Skrzyński (późniejszy teść hr. Kazimierza Badeniego). Rzewuski w odpowiedzi wydał broszurę pod tytułem: „List do pana L. S. o socjalizmie" (Lwów 1848, drukiem Piotra Pillera). Na wstępie przypomina, że nie pierwszy raz toczy się spór między nim a Skrzyńskim, który rok temu wytykał mu błędy fachowe w artykułach ekonomicznych, teraz zaś występuje „jako wnoszący przeciw mnie oskarżenie stróż społecznego porządku. Upodobaliście sobie, panowie, w myśli odegrania na widowni naszej roli p. Thiers gromiącego p. Proudhon". Załatwiwszy się krótko z zeszłorocznemi zarzutami ekonomicznemi powołaniem się na różne powagi w ekonomji, przechodzi Rzewuski do treściwego, jasnego, wprost klasycznego wykładu idei socjalizmu:

„Socjalizm jest: demokracji praktyczne zastosowanie do życia ludowego. Rewolucja 1789 roku przez stan średni dokonana, nadała temuż pożądane prawa, to jest równość z wyższym stanem i polityczną władzę. Teorje tym stosunkom odpowiedne zowiono liberalizm. Teraz żąda lud, to jest klassa cieleśnie pracujących, i słusznie żąda praw swoich, temi są sprawiedliwe wynagrodzenie pracy. Teorja tem pytaniem zajęta zowie się socjalizmem.

„Pamiętamy czasy, gdy być liberalistą znaczyło w pewnych kołach być nieprzyjacielem religji, własności i t. d. Dziś któż nie jest liberalny! Przyjdzie czas i przyjdzie prędko, gdy nie być socjalistą zostanie cudem, a wtenczas zasady, które my dziś głosimy, za umiarkowane, może nawet za lękliwe uchodzić będą. Aby stało się inaczej, musiałby postęp ludzkości wrócić się wtył, musiałyby despotyzm i przywileje ujarzmić nanowo demokrację. Pojmujemy, że szanowni obywatele mogą nie być demokratami, idąc za wpływami przekazanych obyczajów; ale demokraci przeciwni socjalizmowi albo nie mają szczerości, albo nie mają logiki, albo nie rozumiejąc socjalnych zasad biorą błędy niektórych socjalistów za istotę nauki.

„Związek oczywisty łączący koniecznie polityczną demokrację z demokracją ekonomiczną, liberalizm z socjalizmem, wszędzie pokazują wypadki. Dając ludowi polityczne prawa, musicie przyznać ludowi możliwość używania tychże. Widzimy też w jednych szeregach nieprzyjaciół demokracji i nieprzyjaciół socjalizmu: a kto chwaląc demokrację polityczną, nie chce socjalizmu, ten albo demokracji nie rozumie, albo pragnie używać jej obłudnie dla nieczystych celów".

Słowa powyższe Rzewuskiego do dziśdnia nic nie straciły na sile, ani na znaczeniu. Pojmujemy z nich narazie pobudki ideowe, dla których Rzewuski nie chciał pójść do wspólnej z demokratami roboty politycznej.

W dalszym ciągu „Listu" Rzewuski analizuje twierdzenia, „które były wcisnęły się dogmatycznie do niewyzwolonych umysłów", jak: zasadę, że „władza pochodzi od Boga", oraz rzekome świętości, jak „ołtarz i tron", „powaga i tradycja". „Dawna ta podstawa broniła dostatecznie własności jak długo w nieomylność tronu wierzono i w nietykalność praw od tronu pochodzących". Ale gdy społeczność doszła do samowiedzy, więc tę wiarę obalił duch analityczny. Tem samem obalił także zasadę własności. Indywidualizm wiedzie do teorji przywilejów, monopolów i do egoizmu.

„Socjaliści mniemają, że celem społeczności jest dobro wszystkich, a zatem, że pojedyncze zdolności, siły i bogactwa albo wykluczyć się mają ze społecznego związku, albo podległemi zostać pożytkowi wspólnemu".

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkanka Wygnanki ad Czortków, matka dwojga dzieci, która krytycznego czasu wyjechała do Lwowa i za poradą niejakiego Izraela Schlaga z Czortkowa udała się do lekarza dr. J. Schweigera (Sobieskiego 9), celem spędzenia płodu. Dr. Schweigera aresztowano. Wszczęte dochodzenia niewątpliwie wykażą przyczynę tajemniczej śmierci młodej matki. Niezależnie od aresztowania dra Juljusza Schweigera aresztowano Izraela Schlaga, który przyjechał w towarzystwie Kondratowej do Lwowa oraz Gitlę Diamand. Śledztwo i sekcja zwłok wykazały, że Kondratowa zmarła wskutek operacji spędzenia płodu. Ślady uduszenia powstały już po śmierci. Istnieje hipoteza, że Kondratowa po zabiegu dra Schweigera umarła. Obawiając się odpowiedzialności, wywiózł ją saniami do Starego Sioła, gdzie prawdopodobnie Schlag i Diamandowa upozorowali mord. Dla przygotowania sobie alibi kupili bilety kolejowe ze Lwowa do Czortkowa, a w okolicy Chodorowa zrobili alarm, że Kondratowa wypadła z pociągu, jednak konduktor wykazał bezpodstawność tego twierdzenia. Okazało się, że alarm wszczęty został dopiero w Chodorowie.

ECHO TRAGEDJI PRZY UL. GŁOWACKIEGO. Donosiliśmy wczoraj, że przy ul. B. Głowackiego 22 rozegrała się krwawa tragedja, której podłożem był zawód miłosny. Jak czytelnikom wiadomo, wystrzałem z rewolweru pozbawił życia swą ukochaną Włodzimierz Szewczuk, lat 23, który następnie ranił się ciężko wystrzałem z tegoż rewolweru. Przywieziony do szpitala zmarł nie odzyskawszy przytomności. Szewczuk poznał na kursach maturycznych przy ul. św. Mikołaja 19-letnią Marję Szymonkównę, do której zapałał miłością i już tego wieczora się jej oświadczył. Rodzice Szymonkównej nie brali tego na serjo i sądzili, że miłość młodego Włodzimierza ostygnie tak szybko jak szybko zapłonęła, zaś Marja Szymonkówna traktowała Szewczuka dość ozięble. Krytycznego dnia Szewczuk przyszedł do mieszkania Szymonków, lecz znajdująca się w mieszkaniu Marja nie chciała go początkowo wpuścić, dopiero później, gdy Włodzimierz zaczął dobijać się do drzwi wpuściła go do mieszkania. Wkrótce potem wróciła z miasta p. Szymonkowa, matka Marji i ujrzała w kałuży krwi zwłoki swej córki i nieprzytomnego Szewczuka. Na miejscu wypadku znaleziono 7 łusek rewolwerowych, dwie kule zacięły się w rewolwerze. Z śladów kul wynika, że Szewczuk ciężko ranny strzelał jeszcze w kierunku tragicznie zmarłej. Jak się okazuje, Szewczuk był umysłowo chory.

NIESZCZĘŚLIWY UPADEK. 11-letni Andrzej Tytuła, przechodząc ul. Jagiellońską, upadł tak fatalnie, że uderzył głową o krawędź chodnika, odnosząc złamanie podstawy czaszki. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

KURS DOLARA WE LWOWIE. Wczoraj płacono na czarnej giełdzie za dolara 7'50 zł. Bank Polski płacił po 7'45, w obrotach prywatnych 7'48 do 7'50 zł. W godzinach wieczornych kurs podniósł się do 7'53 zł.

ARESZTOWANIE ZA PRZEMYTNICTWO. — Aresztowano Arona Kastnera, na którego współwyznawcy zrobili doniesienie, że handluje przemycanemi z Niemiec towarami. Rewizja straży granicznej ujawniła u Kastnera większą ilość sacharyny, którą wywoził do Komarna.

KARAMBOL AUT. U wylotu ulicy Sapiehy i Kopernika Paweł Babicz, szofer zajęty u Jana Siemińskiego najechał samochodem na samochód prowadzony przez Andrzeja Ulama. Wskutek najechania samochód Ulama doznał uszkodzeń.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Jakób Chaze (Kochanowskiego 22) doniósł, że syn jego 11-letni Herman, bawiąc się nabojami do strzelania ze straszaka, spowodował ich wybuch, wskutek czego doznał oparzenia i okaleczenia podbrzusza. Pogotowie ratunkowe odwiozło malca do sanatorjum Czerwonego Krzyża.

MASZYNA DO PISANIA, MUNDURY HARCERSKIE. Za kradzież maszyny do pisania na szkodę Retiga Szymona (Kazimierzowska 35) aresztowani zostali bracia Degan Leon i Szymon (Źródlana 65-a). — Za kradzież mundurów harcerskich w Związku harcerzy żydowskich aresztowano Benjamina Bergera (Żółkiewska 25). — Pozatem kronika policyjna notuje dwa aresztowania za usiłowane włamanie, dwa za kradzież, jedno za napad uliczny, jedno za uszkodzenie cudzej własności, jedno za żebractwo i trzy za włóczęgostwo.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 13 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorol. 13.15: Szkolny poranek radjowy. 15.10: Komunikat gospod. 15.25: Wiadom. wojsk. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Koncert chóru robotniczego. 16.40: „W drodze do Lizbony". 17.00: Audycja dla chorych. 17.20: Koncert orkiestry salonowej. 17.35: Silva rerum. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 19.00: „W smętnych pałacach i uśmiechniętych ogrodach kalifów". 19.15: Rozmaitości. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka, w przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Feljeton. 23.00—24.00: Muzyka taneczna, w przerwie „Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

Niedziela 14 maja

10.05: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. 13.00: Kom. meteor. 13.05: Poranek muzyczny z Filharmonji warsz. 14.00: Pogadanka dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon — VIII wesoła niedziela radjowa. 16.45: „Echa VII niedzieli". 17.00: Radjo-majówka. 17.15: Rewja dla dzieci. 17.45: „Naoczni świadkowie" skecz. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości. 19.25: Audycja LOPP. 20.000: Dwa wesołe skecze J. Tota. 20.30: Komedja muzyczna radjowa. 21.15: Wiadomości sportowe. 21.25: Koncert orkiestry 14 pułku ułanów. 22.00: „Szczepko ma głos!" (z cyklu „Djalogi lwowskie"). 22.10: „Komedja pomyłek". 22.40: Turniej rewelersów. 22.55: Komunikaty. 23.—24.00: Rewja radjowa.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

ROZMAITOŚCI

—o—

ZBIÓRKA 1-MAJOWA W DROHOBYCZU. — Zgodnie z wymaganiami nowej ustawy o stowarzyszeniach zarząd TUR oddział Drohobycz podaje do wiadomości następujące rozliczenie ze zbiórki pierwszomajowej: Zebrano ogółem 94'82 zł. Wydatki: Koszta zbiórki (znaczki, lak, szpilki) 18'50 zł. Przesłane zarządowi głównemu TUR 38'16 zł. Pozostało w oddziele miejscowym (przeznaczone na oprawienie książek w bibljotece) 38'16 zł. Razem 94'82 zł. Szwabowicz, przew.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAWIADOMIEŃ O ZWOŁANIU ZGROMADZENIA NARODOWEGO. Warszawska agencja PID donosi, że prokuratura przy sądzie okręgowym prowadzi śledztwo w sprawie zawiadomień rzekomo wysłanych przez kancelarję ciał ustawodawczych członkom Zgromadzenia Narodowego. Artykuł K. K. przewiduje za czyny zmierzające do wpływania na przebieg głosowania w ciałach ustawodawczych kary do 5 lat ciężkiego więzienia. Przestępstwo to zawiera w sobie również cechy fałszu dokumentów. Ujawnione zostało, że fałszywe zawiadomienia doręczone miały być w 555 egzemplarzach wszystkim członkom Zgromadzenia Narodowego. Wyniki dochodzenia trzymane są narazie w tajemnicy.

ZDERZENIE BALONU Z SAMOLOTEM. Na odcinku granicznym Zachacie, graniczącym z Sowietami, w czasie ćwiczeń sowieckich balonów na uwięzi wydarzył się wypadek zderzenia samolotu z balonem sterowym. Skutkiem zderzenia powłoka balonu zaczęła płonąć. Dwaj piloci znajdujący się w koszu wyskoczyli przy pomocy spadochronu, ratując się od śmierci. Pilot, wpadłszy w korkociąg, z aparatem runął na ziemię, ponosząc śmierć.

KOMUNIKATY

KOMITET OKRĘGOWY ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ. Posiedzenie pełnego komitetu okręgowego odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym w Przemyślu.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 15 bm. o godz. 19 odbędzie się posiedzenie członków zarządu i mężów zaufania. Sprawy bardzo ważne.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Romans z porucznikiem".
APOLLO: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
ATLANTIC: „Pod Twoją Obronę".
CASINO: „Nocne sądy" (reż. Van Dyke).
CHIMERA: „Zemsta Tonya".
GRAŻYNA: „Bezimienni bohaterowie" i rewja filmowa.
KOPERNIK: „Syn dżungli".
MARYSIEŃKA: „Syn dżungli".
MIRAŻ: „Czar jej oczu".
OAZA: Nieczynne.
PALACE: „Baby" (Anny Ondra).
PAN: „Student żebrak" i rewja.
PASAŻ: „Żółta maska".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Purpurowa gondola".
STYLOWY: „Ludzie za kratami" i rewja: „Każdemu wolno kochać".
ŚWIT: „Władczyni miłości" i „Kochanka z Tahiti" (Greta Garbo).
UCIECHA: „Moskwa bez maski".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.